TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 30. *Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia* 22 *Lipca* 1848 *r.*

Rolnictwo połączone z Leśnictwém.

Jednoczesne połączenie uprawy rolnéj z uprawą leśną.

(Dokończenie).

W Wielkiém Księstwie Badeńskiém, gdzie, jak w całych Niemczech, a szczególnie państwie Pruskiém, gospodarstwo rolne i leśnictwo na wyższym znajduje się stopniu, umiano nie tylko pokonać wspomnione trudności, ale nawet odnieść jeszcze niejakie korzyści, a to za jednoczesném połączeniem uprawy rolnéj z uprawą leśną.

Zamieszczony w Gazecie Powszechnéj leśnéj i myśliwej (*Allgemeine Forst-und Jagd-Zeitung*) z miesiąca stycznia 1844, na str. 36, ustęp, jest treści następującéj:

«Części lasów, do których się odnosi wspomniona uprawa, są zwykle zbyt przerzedzone, stare, fizycznie niedoskonałe, dla paszy leśnéj przystępne, dębowe i sosnowe drzewostany, które sposobem naturalnym odmłodnić się dają. Takie przestrzenie po wycięciu drzewa, dzielą się na morgi, oddają w użytek rolny, sposobem cząstkowego wydzierżawienia, i przed zimą, lub téż w ciągu zimy karczują. Poczém zaraz na wiosnę, a w razie gdyby grunt nie mógł być odpowiednio w tak krótkim czasie przygotowany, dopiéro następującéj jesieni, w gruncie na wzór dobrze uprawionéj roli przysposobionym, rozpoczyna się uprawa leśna, bądź przez wysadzanie, bądź przez zasiéw.

W piérwszym przypadku:

Wysadzanie odbywa się w zastosowaniu do gatunku ziemi i innych miejscowych okoliczności, 3 do 10 letniemi sadzonkami bukowemi, jesionowemi, dębowemi, (z których starsze winny być mocno obcinane); albo téż 2 do 3-letniemi sosenkami, modrzewkami, świerkami i t. p., zawsze w 4 do 5 stopowych kwadratach. Pomiędzy temi sadzą się kartofle i tytóń przez lat kilka następujących; w silnym jednak gruncie dotąd tylko, dopóki dozwoli zwartość, któréj młodociany drzewostan w krótkim czasie dochodzi.

Dzierżawiący podobne karczunki, obowiązani są drzewka wysadzone wraz z uprawnemi przez nich roślinami, starannie pielęgnować, takowe na każde wezwanie oficyalistów leśnych okopy-

wać, od zarośnięcia trawą i chwastem czysto utrzymywać, i w ogóle na wszystkie, w ciągu téjże uprawy przedsiębrane roboty, pomyślny wzrost i ochronę drzewek na celu mające, uwagę swoją zwracać.

W drugim przypadku:

Jeżeli w miejscu wysadzania wybór padnie na zasiew, najwłaściwiéj będzie uskutecznić tenże bezpośrednio na posiewach żyta albo owsa; czyli to w rowkach na 4 do 5 stóp odległych (gdzie siewnik mógłby być zastosowany), czyli też w dołeczkach siewnych, również foremnie na 4 do 5 stopowych kwadratach przysposobionych.

Jak tylko zboże, pod którego osłoną nasienie drzewne wykiełkowało, sprzątnięte zostanie, dzierżawiący winni są całą przestrzeń gruntu wpośród drzewek dobrze zmotykować, spulchnienie to gruntu następnéj wiosny powtórzyć i uprawę roślin okopowych przedsięwziąć, postępując zresztą jak w poprzedzającym przypadku.

Jeżeliby miał być uprawiony taki gatunek drzewa, który najlepiéj pod cieniem pozostałych drzew udaje się, jak np. buk, wówczas zgodziwszy się na zasiéw w miejscu otwartém pomiędzy zbożem, sposób powyższéj uprawy znalazłby także zastosowanie wpośród przerzedzonych drzewostanów. Doświadczenia bowiem w téj mierze czynione okazały że karczowanie przy odpowiedniéj orce i użyciu zwyczajnego pługa, w drzewostanie dębowym, w którym 15 do 20 sztuk drzew starych na jednym morgu znajdowało się (a), łatwo dopełnić się dało; i że pod dębami, gdzie zasiewy rzędowe buczyny pomiędzy zbożem uskutecznione były, poprzedniéj jesieni po 36 maltrów (b) kartofli z morga zbierano.

Po sprzęcie zboża, znowu uprawa kartofli między rzędami może być powtórzoną, a tém samém, skoro później żołądź obrodzi i dębina w sposób naturalny obsieje się, mieszany drzewostan bukowy z dębowym może być wyhodowanym. Podobne postępowanie mianowicie łączy naturalne i sztuczne odmłodzenie lasu z uprawą współśrodkującą płodów rolniczych.

Co do ważności spulchnienia gruntu leśnego, jak równie opisanego wyżéj sposobu połączenia upraw, to następnie objaśnia się:

Przekarczowaniem gruntu leśnego, zwykle w pieńki obfitującego, otrzymuje się najprzód znakomita massa drzewa z korzeni które, przy zwyczajnéj wyróbce drzewa, bezużytecznie pozostałyby w ziemi. Korzyść ta bardzo jest ważna, zwłaszcza, iż przy zaspokojeniu części potrzeb opałowych, grunt doskonale się spulchnia.

Nadto, liczne doświadczenia nauczają, że przez spulchnienie gruntu ułatwia się przenikanie powietrza atmosferycznego, a z tém gazów stanowiących pokarm roślin, jak nie mniéj rosy i deszczu, przysparzając wykształcenie się we wszystkich kierunkach korzeni. Pulchność ziemi dopomaga również dostawaniu się wilgoci z głębi ziemi do wierzchniéj warstwy gruntu, a tém samém rozkładowi chemicznemu i tworzeniu się wspomnionych pierwiastków dla życia roślin niezbędnych, podwyższając widocznie wzrost sadzonek drzewnych i z temiż uprawianych roślin.

Ztąd pochodzi, że na podobnych karczunkach, w czasie upałów letnich, w gruncie nawet piaszczystym, w głębokości kilku cali, znaleźć już można ziemię świeżą i wilgotną; gdy tymczasem nieuprawiany, ścisły i zadarniony grunt leśny, w tym samym czasie, niekiedy na kilka stóp głęboko wysycha. Podczas gdy w tym ostatnim sadzone drzewka, zwykle obumierają, na tamtym w pełnéj zieloności i bujnie rosną; ztąd też bardzo często w gruncie uprawianym i spulchnionym widzieć można 3 lub 4 letnie do półtory stopy wyrosłe sosenki, na 5 do 6 stóp długości korzonki swoje w ziemi rozścielające, a przytém nadzwyczaj silnemi pędami, jak również takiemiż igłami i świeżemi pączkami odznaczające się.

Oby i w naszym kraju starano się naśladować podobne przykłady, które nastręczając sposo-

(a) Zatém na polskim dwa razy tyle.
(b) Malter równa się 12 szeflom berlin. szefel $1\frac{3}{4}$, garncy polskich.

bność utrzymania życia i liczne zarobki pracy uboższéj klassie mieszkańców, a szczególnie biednym naszym włościanom, zdolne są podwyższyć wartość ziemi, a tém samém zbogacić jéj właściciela, przypominając nam jedną z najpierwszych zasad narodowego gospodarstwa:

Że ktokolwiek własny swój majątek powiększa, ten nie tylko sam sobie, lecz i całemu krajowi znakomitą świadczy przysługę.

Pisałem w Warszawie dnia 28 stycznia 1848.

Pług Czeski (poprawne ruchadło).

(przez **F. Sikorskiego**).

Przesyłam opis pługa, używanego w Tarnowskiém i Bocheńskim cyrkule, po obu brzegach Dunajca, przy samém jego ujściu do Wisły. Grunta tych dóbr rozłożone są ponad Wisłą, i Dunajcem, można je policzyć do piérwszéj klassy gruntów pszennych, wydają nam sławną sandomiérkę. Do uprawy jest to grunt trudny, bardzo prędko i zasklepiający się przez częste wylewy wód.

Tu używano dawniéj zwykłego pługa krajowego, który:

1) Bez żadnéj machinki urządzony, najmniéjszego zastosowania siły do oporu nie miał.
2) Tak ciężko nim orać było, że i po 6 wołów zakładać musiano.
3) Skiby nierównie szeroko, głęboko i odkładnicą przymuskane były.
4) Ziemia niespulchniona, przez co ani potrzebne przegnicie, ani nasycenie się jéj powietrzem nastąpić nie mogło.
5) Zły oracz robił tym pługiem calizny, tak zwane podwałki.

Od kilku lat zaprowadzono w tym kluczu nowe pługi, i znaczne korzyści okazały się:

1. Mechanizm tego pługa jest bardzo pojedyńczy, co jest wielką zaletą, i dla tego możnaby go upowszechnić i pomiędzy ludem.

2. Orze się cztérema wołmi, ale i parą z wielką łatwością orać można.

3. Otrzymuje się podług woli głębokość i zawsze równa szerokość skiby.

4. Spodnia warstwa ziemi, na wiérzch wydobyta, dokładnie jest odwróconą, przez dobre wygięcie blachy, i tak spulchnioną, że ani jéj porównać z dawną oraczką.

5) Do przyorywania nasienia ma ten pług wielkie zalety, przez swoje zdrobnienie i spulchnienie ziemi; nie tak jak dawniejszy pług, który swą jednostajną skibą przygniata nasienie, tak, że nie jeden z pierwszych listków zarodkowych niszczeje.

6. Kieruje i pogania razem z łatwością nim jeden człowiek.

7. Przez złe oranie, tak zwanéj calizny (podwałki) tym pługiem porobić nie można.

8. Chwasty wyniszcza; tu w gruncie gdzie jest wiele ziemi roślinnéj, chwasty przez złe oranie nadzwyczaj bujają; przez użycie tego pługa znacznie odmiana pokazuje się.

9. Cena tego pługa wynosi 5 złr. 30 kr., z niekutemi kółkami; z kutemi 8 złr. m. k., t. tyle co i dawniéj pług kosztował. Blacha kosztuje 2 złr., m. k., tyle co i do dawnego, a robiąc takie pługi w większéj ilości, gdyby i blachy z fabryk Zakopanego, gdzie robią najlepsze, sprowadzono, kosztowałyby jeszcze mniéj. Dobrego zastosowania tego pługa do naszéj okolicy, dowodzi i to, że już bardzo wielu włościan nim orze, choć to oni są tak przywiązani do dawnych zwyczajów, że tylko za jawnym dowodem lepszości, nowość jaką przyjmują.

Uważając te wszystkie zalety, zdaje mi się, że byłoby korzystniéj starać się te pługi upowszechnić w nadwiślańskiéj okolicy.

Feliks Sikorski.

Żniwo.

(Wyjątek z nauki dla Ekonomów).

We wszystkich naszych gospodarskich kalendarzach stoi «żąć całą siłą», jest to instrukcya prawdziwa ale niedostateczna, bo za nadto ogól-

na. Najzawołańsi ekonomie powiedzą, że im i kalendarzowéj instrukcyi za nadto, gdyż nawykli niedosypiając pilnować zbioru daru bożego, wiedząc o tém dobrze, że żniwo raz na rok tylko bywa.

Jak pewien wielki wojownik powiedział: że, aby pokonać nieprzyjaciela, należy bić, bić, i pobić; tak dawni praktycy ekonomowie powiadają, w żniwa potrzeba żąć, żąć i wyżąć; prawda to wszystko, mimo niéj potrzeba wszelako rachunku i zastanowienia. Gdzie niéma zastanowienia, tam się żniwo wprawdzie kończy skoro się zaczęło, ale wtedy, gdy ziarno z kłosa nieledwie do połowy wyciekło.

U nas pospolicie dotychczas wszystkie zboża, oprócz przerzadszych jęczmionów i pomniejszych owsów, żęto, wołając się na to, iż kopa żętego zboża daleko więcéj daje ziarna aniżeli koszonego, chociaż snopy są równe. Tego zaprzeczyć nie można, albowiem to jest prawda; jednakowoż i tego zaprzeczyć nie można, że z téj saméj przestrzeni więcéj będzie kóp zboża koszonego aniżeli żętego, ponieważ kosa sięgając niżéj przy ziemi, na pomiéć powala więcéj słomy, a do tego i trawy pomiędzy zbożem wyrosłe; stosunek kłosów tedy zostaje ten sam, a stosunek snopów się powiększył, więc nie dziw, że zboże żęte więcéj sypie aniżeli koszone.

Praktycy twierdzą, że kosa zamachem swoim dużo wytrząsa ziarna z kłosu; prawda to, gdy zboże za nadto prześcigło, siérp z niego wtenczas zapewne nie tyle wytrzęsie, ale szkoda większa będzie, jeżeli się kosy nieużyje, ponieważ zboże stojąc dłużéj na pniu i na siérp czekając, samo się wytrzęsie, do ziemi przypadnie i poczernieje.

Jeżeli kiedy, to teraz należy jąć się kosy, a żąć tylko zboże powichrzone w różne strony.

Zbiéra się zboże na nasienie, gdy doskonale dościgło, na użytek nim jeszcze zupełnie dościgło; albo się wali na pomiéć i na niéj przesycha, co najlepsze w czasie stałéj pogody, bo słoma będzie na karm, zwłaszcza dla owiec, najprzydatniejsza, albo się zaraz wiąże w snopy i składa w półkopki, albo lepiéj w koły natychmiast.

Nigdy nie wypada więcéj walić zboża z pnia, aniżeli go w przyzwoitym czasie powiązać i bezpiecznie poskładać można. Słota wprawdzie i na pniu może porazić zboże, nie tyle przecież, co na pomieci, bo tutaj ziarnko i słoma, zwłaszcza, gdy je deszcz przybił do ziemi, nierównie cierpią więcéj.

Gdy się wiąże zboże przeschłe na pomieci, snopy można robić nierównie większe, aniżeli, gdy je się robi za siérpem lub za kosą; czém żniwo słotniejsze, tém mniejsze robią snopy, aby je wiatr tém skuteczniéj w półkopkach i kołach powoli przewiéwał.

Ustawiają się snopy czy to w koły czy bez kołów tak, by spodnie kłosami do ziemi nieprzylegały i najlepiéj by na niéj pionowo stały (od pnia), z wiérzchu powinny być nakryte czapką, po któréjby deszczowa woda nagle ściekała. Zboże nim się pozwozi do stért, brogów lub stodół, należy, zwłaszcza za siérpem lub kosą wiązane, kilkakrotnie z półkopków i kołów jednych w drugie przekładać.

Pod żadnym warunkiem pozwolić nie można, by bydło pomiędzy półkopki chodziło, albo żeby ubodzy ludzie, podczas gdy jeszcze półkopki są w polu, kłosy zbierali, ponieważ się mogą dopuścić i mykania ze snopów.

Po zebraniu półkopków należy gniazda pozagromadzać i kłosy zabrać na folwark, już ubóstwu niebroniąc zbierania kłosów, jako rzeczy kilkuwiecznego zwyczaju. Dawny ten bardzo zwyczaj powinienby przecie tak być ograniczonym, aby tylko dzieciom kłóski zbierać było wolno, ponieważ ludzie silniejsi nierównie więcéj zarobić mogą, najmując się do siérpa, grabi i wiązania.

Nie będzie ciérpiał tego porządny ekonom, aby powrósła robiono podczas żniwa na polu ze stratą czasu i marnieniem zbioru, owszém będzie miał gotowe już od zimy, a teraz je tylko wodą zwilży, by się nie łamały.

Niektórzy mniemają, że dla owsa korzystniéj jest, aby przynajmniéj przez jeden deszcz leżał na pomieci; jest to niezawodnie wtenczas dobre, gdy się skosiło owies nie ze wszystkiém dojrzały, gdy się trafiło na deszcz kilkugodzinny zaraz po złożeniu go na pomieci, po którym zaraz trwała nastąpiła pogoda.

Ekonomowi doświadczonemu niepotrzebuję przypominać, że ze wszystkich zbóż pszenica najprędzéj zrasta podczas słoty na pomieci, że pszenica jara bezwąsa najprędzéj cieknie z kłosa, że owies kanarek prędzéj gubi ziarno, aniżeli inny, że groch wytrafiony na słotę otwiéra strączki i gubi ziarno, że jęczmień choć już na pozór suchy, gdy go się złoży, odparza się częstokroć i pleśnieje; że proso i bób najtrudniéj jest wysuszyć i, że je się właśnie chowa w miejscach przewiewnych albo w nie wkłada się ule, składając w stogi i stérty.

Wszędzie prawie panuje u nas ten obrzydły zwyczaj, że podczas zwozu, gdy się na wóz zboże nakłada, rzucają snopy przed woły i konie. Wié lud nasz bardzo dobrze, że zboże jest darem bożym, a należy go nauczyć, że dar boży pan Bóg dał, więc komukolwiek marnotrawić się go nie godzi.

Ostatki zbiorów owsiannych stykają się z początkiem zbiorów kartoflanych, do których w klimacie naszym, gdy je się posadziło około 20 maja, nie wcześniéj jak koło 20 września zabierać się można.

Kartofle albo się wyorują, albo wykopują motyką lub rydlem;—wyorywać można tylko podczas doskonałéj pogody i tam, gdzie rola była doskonale uchodzona, że się miałko rozsypuje.

Wyorując zachowuje się tę ostrożność, że się zawsze jeden rząd, albo, gdyby rzędy blizko stały, jeden od drugiego, dwa rzędy pomija, a następny wyoruje i zazbierywa rękami; pominione rzędy wyorują się dopiéro z nawrotem. Robi się to dla tego, by łatwiéj było wybiérać kartofle. Pod warunkami danemi idzie ta robota spieszniéj, gdy się na rzędach w pewném oddaleniu ludzi poustawia tak, by każdy swego miejsca pilnował.

Kartofle najbezpieczniéj przechowują się wkopcach, byleby dano im dostatecznie wyparować przed nakryciem ich ziemią i byleby ich grubą warstwą słomy od mrozów zabezpieczyć. Oprócz tego, potrzeba, aby kopiec był założony tak, iżby do niego spodem woda niedochodziła, owszém wszystka wilgoć na bok od niego odchodziła. Po słomie przykrywają się kartofle, ile możności suchą gliną. Kopce najlepiéj stawiać tak wielkie, aby każdy na raz zabierać.

Pozostało nam jeszcze powiedzić słów kilka o przechowaniu zboża. Przechowanie w stodołach i szopach zamykanych zabezpiecza je najlepiéj od kradzieży, zachowanie w stértach na tém samém miejscu, gdzie rosło, zabezpiecza je najbardziéj od ognia i mitrężyłoby najmniéj czasu, gdybyśmy mieli ruchome młocarnie angielskie, które można od jednéj stérty do drugiéj przesuwać. Stérty zbożowe powinni układać ludzie wprawni i, o ile to być może, z roku na rok ci sami. Gdzie się zboże w brogi składa, należy albo każdy gatunek złożyć osobno, albo kłaśdź lepsze na gorsze;—i w stodołach przestrzegać potrzeba, aby się lepsze zboże niezanieczyszczało podlejszém.

Rozmaitości.

Sposób lekarski dla odzwyczajenia od pijaństwa.

(z Tygodnika Lekarskiego Warszaw. Nr. 26).

Towarzystwo przeciw pijaństwu w Sztokolmie wezwało tameczne Towarzystwo lekarskie, ażeby doświadczyło i ogłosiło sposób Dra S c h r e i b e r dla odzwyczajenia od pijaństwa i pytało się mianowicie o to, czy przy zastosowaniu tego sposobu, potrzebny jest dozór lekarski. Towarzystwo lekarskie w odpowiedzi udzieliło doświadczenia

dotychczas zrobione w Szwecyi i dodało, że tak z teoretycznych powodów, jako też z doświadczenia jest tego przekonania, że ten sposób leczenia, ma swoje trudności i niebezpieczeństwa i dla tego nie może być użyty, jeżeli chory nie może być codziennie przez lekarza odwiedzany. Sposób ten ogłoszony w *Bulletin Thérapeutique* jest następujący: Zamyka się pijaka w pokoju w którym ma wszelkie wygody; za napój otrzymuje wódkę pomieszaną z podwójną ilością wody, pozwala się także kawa pomieszana z wódką. Wszelkie jedzenia które otrzymuje są przyprawione rozcieńczoną wódką. Przy takiéj dyecie, leczony znajduje się w ciągłém opojeniu i wiele śpi. Po 5 dniach pokarmy i napoje już mu nie smakują, żąda innych. Jeżeli się zadosyć uczyni temu żądaniu, to kuracya żadnego nie będzie miała skutku, trzeba ją przeciągać tak długo, dopóki chory z tak przyprawionych pokarmów i napojów, nic a nic spożyć nie może, ani nawet znieść ich woni: wtedy dopiéro można go uważać za uleczonego.

Dr. Laudblat w Göteberg, sprobował tego sposobu w wojsku tam załogą stojącém i następujące podał wypadki tamecznéj radzie lekarskiéj.

Zauważywszy, że przy tym sposobie leczenia często zdarzają się kongestye do głowy i piersi, zwykł był dla uniknienia tych przypadków, dawać przedewszystkiém *emetico-laxans*, a co 3 dzień półtory uncyi siarczanu magnezyi. W szpitalu garnizonowym urządzono dla pijaków, których poddano kuracyi, osobny pokój do którego nikomu wejść nie pozwalano. Kiedy podano chorym pokarmy pomieszane z wódką, które bardzo zły miały zapach, wtedy wpuszczał kilku innych żołnierzy jako widzów i znalazł że to wielkie na nich robiło wrażenie. Im cieplejsze były potrawy, tém chętniéj chorzy je jedli i tém łatwiéj opajały. Najkrótszy czas kuracyi trwał 7 dni, najdłuższy 9; w pierwszych 3ch dniach apetyt się powiększał, pragnienie było małe, 4go dnia apetyt zmniejszał a pragnienie się powiększało, później chorzy womitowali po każdém jedzeniu, i doznawali nieugaszonego pragnienia. Zachowanie się leczonych było rozmaite, niektórzy upadli na umyśle i znajdowali się w płaczliwém usposobieniu, inni stawali się upartemi, gwałtownemi i chcieli się nawet siłą od nałożonego na nich przymusi uwolnić, tak że musiano często wartę przywołać. Z 35 w przeciągu roku leczonych żołnierzy, tylko 3 wróciło do dawnego nałogu, u 2 z tych ostatnich musiano przerwać kuracyą, albowiem u jednego powstały 3go dnia konwulsye, u 2go womity krwawe, u pozostałych 32 nie pokazała się później żadna skłonność do pijaństwa, chociaż między niemi i tacy byli, którzy kilkakrotnie za ten nałóg byli karani.

P. Sonden mniema, że ten sposób leczenia bardzo zasługuje na uwagę, że nie zostawia żadnych złych następstw, że apetyt po nim się polepsza i wejrzenie chorych znacznie się poprawia. Wiele żołnierzy poddało się z własnéj woli kuracyi, ażeby pozbyć się nałogu.

Dr. Retzius podał raport o doświadczeniach, które zrobiono w Sztokolmie pod dozorem lekarzy batalionowych i podoficerów w tam stojącéj gwardyi.

Wypadki są następujące:

1. Trzymano się téj zasady żeby nikogo nie przymuszać do kuracyi, tém bardziéj, że nie znano dokładnie jéj sposobu działania, i że wiedziano, że trzeba postępować z wielką ostrożnością.

2. Wszyscy, których poddawano kuracyi, byli przez lekarzy dokładnie egzaminowani, przyczém zwracano szczególną uwagę na stan organów brzusznych i piersiowych i dowiadywano się czy chorzy nie miewali częstych kongestyj do głowy.

3. Leczono chorych bardzo pilnie, prowadzono przy każdym dokładny żurnal; ponieważ się raz zdarzyło, że jeden z leczonych bardzo silnie był uderzony w głowę przez innego, przeto postawiono wartę w pokoju.

4. Do wszystkich pokarmów dodawano przepisaną ilość wódki.

5. W maju 1844 roku zrobiono pierwsze doświadczenie i rozpoczęto kuracyę bez żadnych

przygotowań. W piérwszych 5—7 dniach kuracya bardzo się podobała; wszyscy znajdowali się w ciągłém opojeniu, i w bardzo wesołém usposobieniu umysłu; i to rzadko około tego dnia zdarzały się wymioty. Puls był pełny, ale nie przyspieszony, język czerwony, wilgotny; wszyscy skarżyli się na palenie w żołądku, stolec bywał regularny, uryna czerwona i w małéj ilości, skóra wilgotna, źrenice w stanie pośrednim między skurczeniem i rozszerzeniem. Po tych dniach wzbudzenie i upojenie znikało, następowała przytomność ale zarazem cichy smutek. Uczucie palenia w żołądku powiększyło się i zarazem pragnienie stało się niedougaszenia. Język zżółkł po brzegach, wszelkie pokarmy i napoje zostały wywomitowane, i większa liczba chorych już nic nie jadała. Puls był prędki, drżący, niezbyt pełny, po dwóch do 4 dni stan ten znikał i chorzy znowu zaczynali jeść i pić. Niektórzy znowu doznawali upojenia, które przez 6—8 dni trwało, poczém wróciła trzeźwość; ale zarazem senność i wstręt do podawanych pokarmów i napojów. Sześciu ludzi dostało po skończonéj kuracyi lekkiego delirium, które samo z siebie przeszło.

6. Trwanie kuracyi przeciągało się od 6—12 dni, niektórzy potrzebowali 20 dni. Czas ten zawiéra w sobie dni, które były potrzebne do następnéj kuracyi, ale ta zależała na tém, że jak tylko się okazał taki wstręt do podawanych pokarmów i napojów, że woń ich nie mogła być zniesiona bez wzbudzenia opojenia lub krztuszenia, podawano wtedy w małéj ilości czystą wodę, potém kleik owsiany, albo mléko i nakoniec inne potrawy ale w małéj ilości.

7. Przyczyną do przerwania kuracyi były w 2 przypadkach wymioty krwawe, w 1 plucie krwią i w 1 wyżéj wspomniane uderzenie w głowę.

8. Innych złych następstw nie spostrzegano, owszém wszyscy leczeni wyglądali potém lepiéj i rzeźwiéj, jeden tylko popadł w melancholią, którą przez środki przeczyszczające uleczono.

9. U jednego musiano przerwać kuracyą 5 dnia, z powodu kongestyi do głowy i mocnego zadrażnienia organów brzusznych. Uleczono go zimném okładaniem głowy i olejkiem kleszczowiny; jednakże pomimo przerwy stracił wszelki pociąg do wódki.

10. W ogóle leczono sposobem Schreibera 139 żołnierzy z garnizonu, z których 128 wyleczono z nałogu. 4 na nowo zaczęło pić, u 7 musiano przerwać leczenie. Największa liczba leczonych znajdowała się w wieku pomiędzy 20 i 25 roku życia. Dr. Retzius mniema, że ten sposób leczenia ma swoje niebezpieczeństwa i jest dosyć trudnym w wykonaniu; nie może być prowadzonym bez lekarzy, jak to już okoliczności pod N° 7, wspomniane dowodzą. Nie można się także spodziéwać ażeby nadal otrzymywano tak znakomite wypadki, albowiem w liczbie podanych za uleczonych, znajdują się i tacy, których uleczenie rok albo nawet i mniéj trwało, u których jeszcze możnaby się spodziéwać że do dawnego wrócą nałogu. Jednakże można się spodziéwać wielu przypadków zupełnego uleczenia i dla tego sposób ten godny jest powszechniejszego wyprobowania.

Doniesienie gorzelnicze.

Podpisany, uprościwszy apparat gorzelniany parowy Pistoryusza, z którego równyż co do ilości jak i tęgości okowity, wydatek otrzymuje się, a mający te zalety: iż jest prostego składu, bez zawikłanych rur i kurków; żadnemu wypadkowi, zgniecenia garncy, niepodpadający, badzo do nabycia przystępny; gdyż np. na 20 korcy kartofli dziennego wyrobu, kompletnie nowo zbudowany, nie więcéj nad złp. 6000 kosztuje, czuje obowiązek zawiadomienia, iż na żądanie osób interessowanych, podejmę się u każdego kotlarza, podług mego wzoru, i rozmiaru, takiż obstalować, akuratnego odrobienia i urządzenia go w gorzelni dopilnować, nie mniéj przy próbie postępowanie z tymże gorzelanemu wskazać. Będąc praktycznie z budownictwem obeznany,

podjąć się może wystawienia nowych gorzelni z mych planów, z wyraźną dogodnością do operacyi wymagalną; posiadając przy tém znajomość gorzelnictwa i rachunkowości prowentowéj, życzę sobie przyjąć posadę Pisarza prowentowego, albo Zawiadowcy jednéj lub więcéj blizko siebie egzystujących gorzelni. Potrzebujących, chociażby z odległych gubernii, o łaskawe nadesłanie swych żądań przez *Osiny* do wsi Dmosina, gub. Warszawskiéj, pow. Rawskiego, gdzie na teraz mieszkam, upraszam.

J. Schveigier.

Sposób robienia soku malinowego bez cukru, dającego się kilka lat przechowywać.

Pan Welti umieścił w szwajcarskim czasopiśmie przemysłowém następujący przepis: w drewnianym, a jeszcze lepiéj w kamiennym moździerzu, rozcierają się maliny i przełożywszy do garnka stawiają się na 3 do 4 dni do piwnicy; przez ten czas wydzielają się przez fermentacyę części flegmiste i miazga pod prassę wzięta więcéj wydaje soku. Uzyskany sok zanosi się znowu na 24 godzin do piwnicy; poczém cedzi się przez fianelę, oczyszczony zupełnie zlewa się do baniek kamiennych i lekko korkiem się zatyka; wyściela się dno w kotle słomą i tyle do kotła nalewa się wody, aby bańki nie spływały; żeby się zaś podczas wrzenia wody nie ruszały, zatyka się wolne miejsce między niemi słomą albo téż bańki sznurem z siana się okręcają. Zapala ogień pod kotłem i tak woda, doprowadziwszy ją do wrzenia, przez kwadrans kipieć powinna; czy zaś sok zawrzał tyle, ile potrzeba? poznać można potém jeżeli się piana z pod korka, lekko włożonego w bańkę, wydobywać zacznie; gdy to nastąpi, bańki się wyjmują, zatykają się korki mocno, kładzie się na wierzch płatek z mocnego płótna, obwiązuje szpagatem i smołą się zalewa.

Sok tym sposobem zrobiony nie ma w sobie gazu do fermentowania sposobnego i jak doświadczenie dowiodło, przez kilka lat jak najlepiéj daje się przechowywać.

Jeżeli sok ma się użyć do potraw, wtedy się z cukrem przegotowuje: albo jeżeli do napoju ma służyć, zaprawia się syropem albo cukrem.

O żywych płotach w Galicyi.

Dziwna rzecz że o tém co się u nas dzieje, dopiéro przez zagraniczne pisma dowiedzieć się możemy, jak gdyby nie było krajowych, jak gdyby nas już nic nie obchodziły. Mowa tu o żywych płotach przez pensyonowanego kapitana Schenka w obwodzie samborskim rozkrzewionych. Zdaje on sprawę z usiłowań swoich berneńskiemu towarzystwu agronomicznemu, które kazało je umieścić w czasopismie: *Mittheilungen der k. k. Mähr und Schles. Gesellschaft zur Berförderung des Ackerbaues etc.* w Nrze 41 z r. b. Między innemi powiada pan Schenk, że w Żurawnie, majętności w. Tadeusza Żebrowskiego, w obwodzie stryjskim, w pięciu wsiach należących do tych dóbr, nie tylko budynki folwarczne, gospodarskie i mieszkalne dworskie, ale także zabudowania parochialne, ogrody i cmentarz, a nawet wiele zagród włościańskich żywemi otoczone są płotami. Chwali sobie bardzo kapitan Schenk usiłowanie obywateli w upowszechnieniu zamiłowania do upiększenia siedzib sielskich, do czego naturalnie żywe płoty tak wiele się przyczyniają. Założył on szkołę w Samborze, do któréj nie tylko z pobliższych, ale także z dalszych stron dosyłają chłopaków na naukę, jak żywe płoty zakładać i pielęgnować. Hrabia Roman Karnicki, dziedzic dóbr Popiela, odległych o milę od Sambora, aby ułatwić sposobność uczenia ogrodników, pozwolił zakładać żywe płoty w swoich dobrach, dając pomoc i potrzebny materyał.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.